

PRZEGRANA PANA WEISSA

Ku mojemu zdziwieniu zostałam poinformowana o publicznym wmieszanu mojej osoby w aktualny konflikt w Operze Bałtyckiej. Czytając te obszerne wypowiedzi, zwłaszcza pana Weissa, oczom nie wierzę!

Zastanawiałam się czy w ogóle tracić swój cenny, prywatny czas i cokolwiek pisać. Zwłaszcza, że spotkałam się z Panem Weissem raz w życiu - przy okazji realizacji "Makbeta" Verdiego i roli Lady Makbet. Zarówno Pan Weiss, jak i sprawa sądowa, którą przegrał jest już dla mnie epizodem z przeszłości. Przez wiele lat mieszkałam i występowałam na różnych scenach operowych poza granicami Polski i z Operą Bałtycką niewiele mnie łączyło. Jedynie debiut sprzed wielu lat w "Zemście Nietoperza" i otrzymana po nim Pomorska Nagroda Artystyczna.

Od niedawna mieszkam w Gdańsku - jestem rodowitą Gdańszczanką i chociażby z tego powodu DECYDUJĘ SIĘ NA RIPOSTĘ. Jako wolna artystka wolałabym się nie zniżać do jakiegokolwiek dyskusji z kimś tak mało znaczącym w moim życiu, jak Pan Weiss.

List ten kieruję do wszystkich zainteresowanych i czytających w mediach powyższe wiadomości, melomanów - prawdziwych miłośników sztuki operowej, Władz Miasta i Kultury, a także kolegów muzyków.

NA POMÓWIENIA, KŁAMSTWA I MIESZANIE MNIE OFICJALNIE W SWOJE PRYWATNE CZY ZAWODOWE KONFLIKTY - REAGUJĘ.

Pan Marek Weiss jest JEDNYM Z WIELU REŻYSERÓW, z którymi pracowałam na przestrzeni ostatnich siedemnastu lat (o ironio jednym z niewielu Polaków)i to właściwie TYLE. Od czasu festiwalu "Solidarity of Art" i roli Lady Makbet w "Makbecie" Verdiego spotkałam się z Panem Weissem jedynie w sądzie. Podkreślę, że zostałam zaproszona osobiście przez Pana Weissa, a mój związek z Operą Bałtycką miał charakter tylko i wyłącznie GOŚCINNY. Z TEGO TEŻ POWODU, KŁAMSTWEM JEST PISANIE O RZEKOMYCH RELACJACH CZY ZEZNANIACH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH NA

MOJĄ KORZYŚĆ. CHYBA PANU WEISSOWI JUŻ SIĘ MYLI WŁASNA REŻYSERIA ("MAKBET" SYMBOLICZNIE UMIEJSCOWIONY BYŁ W STOCZNI GDAŃSKIEJ) Z PRAWDĄ OBIEKTYWNA. NIESTETY NIE MOGĘ LICZYĆ NA TAKĄ "SOLIDARNOŚĆ".

Zadziwia mnie tupet, bezczelność i poczucie bezkarności Pana Weissa. Czy wynika to ze strachu, zemsty, głupoty, czy jakichkolwiek innych pobudek - mało mnie to interesuje.

Najwyraźniej Pan Weiss, pomimo studiowania filologii polskiej, nie rozumie języka polskiego i TREŚCI PRAWOMOCNEGO WYROKU SĄDU POWSZECHNEGO, w którym wyraźnie wskazano BRAK JAKICHKOLWIEK PRZESŁANEK MERYTORYCZNYCH uzasadniających odstąpienie od umowy. Niestety za FANABERIE ZRYWANIA UMOWY (rodem z kabaretu) z DOBRYM ARTYSTĄ TRZEBA ZAPŁACIĆ i to czasem "słono".

PŁACENIE Z KASY PUBLICZNEJ JEST WYGODNE, SŁUSZNIE WIĘC PAN WEISS NAJWYRAŹNIEJ CHCE PONIEŚĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ NA DRODZE CYWILNEJ I ZAPŁACIĆ Z WŁASNEJ KIESZENI. PROSZĘ BARDZO.

Może dla odmiany Pan Dyrektor Opery Bałtyckiej zamiast zajmować się moją skromną osobą zacznie pisać o sobie i o swoich wielkich brakach i usterkach wykonawczych i to pod swoim "nagim" nazwiskiem a nie hasłem "My Dyrekcja". CZYŻBY PAN WEISS-GRZESIŃSKI BEZ PEŁNIENIA JAKŻE LUBIANEJ PRZEZ WIELU FUNKCJI DYREKTORA, CZUŁ SIĘ NIKIM? A MOŻE BEZ TEGO STANOWISKA TRUDNO BYŁOBY REŻYSEROWAĆ COKOLWIEK I GDZIEKOLWIEK? SAMO POSIADANIE WŁADZY NIE OBDARZA POTENCJĄ...TWÓRCZĄ OCZYWIŚCIE.

Kieruję się w życiu maksymą "KTO ROZUMIE TEN ŚWIAT BEZ WSPÓŁCZUCIA, TEN NIE ROZUMIE GO WCALE". Dlatego też, ze współczuciem, ale bez litości OSKARŻAM PANA WEISSA O JAWNE NADUŻYCIE I NARUSZENIE MOICH DÓBR OSOBISTYCH.

Patrząc jednak na to, co Pan Weiss wypisuje wyraźnie widzę, że działania na drodze wysokiej kultury osobistej i prawa nie mają dla Pana Weissa

najmniejszego znaczenia i bezpardonowo stawia się on ponad prawem. Może prawdziwym jest powiedzenie "do Chama trzeba po chamsku, bo inaczej nie zrozumie". Tak, czy inaczej DOŚĆ TEJ ZABAWY I FARSY.

METODY MANIPULACJI, REŻYSERII RZECZYWISTOŚCI MOŻE WYSTARCZYŁY NA PRYWATNYM, PROWINCJONALNYM FOLWARKU, który Pan Weiss zrobił z Opery Bałtyckiej. JEDNAK PRZYCHODZI KRES NA WSZYSTKO. Napisy w stylu "najlepsza na świecie są doprawdy śmieszne"; oprócz tego: plakaty, artykuły własnego autorstwa i zdjęcia - te, choć przyznają piękne i wysmakowane (świetna reklama), nie potrafią śpiewać, grać na instrumentach, tańczyć i nic tego nie zmieni. JEŚLI KORZYSTA SIĘ Z TAK OGROMNYCH ZASOBÓW LUDZKICH, TALENTU (na który nakłada się wiele lat ciężkiej pracy i kariery), TRZEBA ZA TO ZAPŁACIĆ I MIEĆ SZACUNEK, ten wewnętrzny, niepisany. ZWŁASZCZA JEŚLI SAMEMU POSIADA SIĘ TALENT JEDYNIĘ DO REŻYSERII.

OPERA TO DZIEŁO I TWÓR SKOMPLIKOWANY. ŻEBY ŻYŁA, NAJWAŻNIEJSI SĄ SOLIŚCI, DYRYGENT, ORKIESTRA, CHÓR, BALET, WIELCY KOMPOZYTORZY I WŁAŚCIWIE NA KOŃCU REŻYSERZY. CI OSTATNI JEDYNIĘ KORZYSTAJĄC I UMIEJĄC WYCIĄGNAĆ MISTRZOSTWO WYMIENIONYCH ARTYSTÓW I JEDYNIĘ PRZY ICH UDZIALE SAMI MOGĄ STWORZYĆ CIEKAWĘ INSCENIZACJĘ. WIELCY REŻYSERZY O TYM WIEDZĄ I WTEDY CIESZĄ SIĘ NATURALNYM SZACUNKIEM. SAMA PROPAGANDA NIC NIE DA.

Podsumowując z humorem, pamiętam, że Pan Florencio (skądinąd dobry dyrygent), kiedy zeznawał w sądzie porównał mnie do Leo Messi. Jeszcze raz dziękuję, to w końcu jeden z lepszych piłkarzy. Ja aż tak wybitnego dyrygenta w Panu Florencio nie widzę - mimo wszystko to miłe. Czyżby, według Pana Weissa, porównanie z najlepszym piłkarzem świata, było merytorycznym uzasadnieniem o którym Pan Weiss pisze? A jeśli już, to czego? (zeznania w sądzie, jak to zwykle bywa są szczegółowo protokołowane i są dowodem rzeczowym)

OBAWIAM SIĘ, ŻE OPERA BAŁTYCKA, TO CO NAJWYŻEJ LECHIA GDAŃSK,
A NIE FC BARCELONA I JEDEN WYGRANY, O... PRZEPRASZAM, PRZEGRANY

MECZ, NA PEWNO TEGO NIE ZMIENI I NA PEWNO LEO MESSI NIE PRZYJMIE ZAPROSZENIA.

PROSZĘ MI WIERZYĆ, KAŻDY DOŚWIADCZONY, PROFESJONALNY ŚPIEWAK OPEROWY MA WIELE POKORY DO TEGO CIĘŻKIEGO PSYCHO-FIZYCZNIIE ZAWODU, ALE TEŻ PO KILKUDZIESIECIU TYSIĄCACH GODZIN PRACY NAD SOBĄ (tak, aż tyle) MA ŚWIADOMOŚĆ SIEBIE, WŁASNYCH UMIEJĘTNOŚCI I MOCY.

"CYWIL", którym jest Pan Weiss, w stosunku do każdego muzyka (od śpiewaka przez dyrygenta, do skrzypka, czy flecisty) MUSI SIĘ JESZCZE WIELE UCZYĆ. Warto uczyć się od tych, którzy umieją pływać, a nie od tych, którzy wprawdzie o pływaniu piszą, ale pływać nie umieją...można się utopić.

Dla Pana Weissa, czy Pani Grochowskiej - absolutnych laików muzycznych, ale aroganckich "ujadaczy" werbalnych DOMINANTA być może kojarzy się jedynie z dominacją. Dla muzyka to raczej KULMINACJA i czas na rozwiązanie harmoniczne... CÓŻ, KOŁA KWINTOWEGO I TO ORGANOLEPTYCZNIE DOŚWIADCZAJĄ TYLKO WTAJEMNICZENI, ALE JUŻ "KOŁO FORTUNY" DOSIĘGA KAŻDEGO.

TAK, W OPERZE GŁÓWNYM JĘZYKIEM JEST JĘZYK TAJEMNY, UKRYTY W NUTACH, ODDECHU, GŁOSIE, PROWADZENIU FRAZY, STYLISTYCE MUZYCZNEJ. WIDZ GO JEDYNIE ODCZUWA I TO NIE WZROKIEM, A PRZEDE WSZYSTKIM UCHEM.

Mam nadzieję, że Władze zarówno Miasta, jak i Kultury zachowają przynajmniej odrobinę odpowiedzialności, nawet jeśli jest to niezbyt wygodne, skoro do tej pory "przymykało się oko" przez wiele lat. BRAK REAKCJI BYWA ZGUBNY W SKUTKACH. URZĘDNICY PEŁNIĄCY FUNKCJE DECYZYJNE POWINNI ROZUMIEĆ, ŻE MAŁO KTO BĘDZIE PAMIĘTAŁ W PRZYSZŁOŚCI REŻYSERA "MAKBETA", "CARMEN", "NABUCCO", CZY "KRÓLA ROGERA"... ALE SZEKSPIR, VERDI, BIZET CZY SZYMANOWSKI ŻYJĄ WIECZNIE, A WYBITNYCH CZY DOBRYCH ODTWÓRCÓW GŁÓWNYCH RÓL

PAMIĘTA SIĘ LATAMI.

OPERA to ani teatr dramatyczny (gdzie wystarczy dziesięciu dobrych aktorów, a muzyka, jeśli w ogóle, leci z taśmy), ani film (jednorazowa, wielka produkcja realizowana etapami sklejana na stole montażowym zanim trafi na ekrany!). OPERA to coś innego i posługuje się innymi środkami wyrazu artystycznego. TO SACRUM I PROFANUM W JEDNYM Z WIELOWIEKOWĄ TRADYcją I OGROMNĄ OBSADĄ WYKONAWCZĄ. W OPERZE TEATR AUTORSKI TO POMYŁKA.

POZWALANIE NA ŁĄCZENIE FUNKCJI DYREKTORA NACZELNEGO, ARTYSTYCZNEGO I REŻYSERA (O NAJWIĘKSZYCH AMBICJACH WŁASNYCH), W JEDNEJ OSOBIE JEST ABSURDEM. O BTT CZYLI FIRMIE NIEMAL RODZINNEJ, W PAŃSTWOWEJ INSTYTUCJI JUŻ NIE WSPOMNĘ. To faktycznie ewenement na skalę światową. Na coś takiego i władzę absolutną w rękach prywatnego małżeństwa nie pozwoliłby sobie oficjalnie żaden kraj. Państwo Weiss są twórcami pojedynczych inscenizacji i choreografii. OPERA, TANIEC WSPÓŁCZESNY I BALET ISTNIEJĄ OD BARDZO DAWNA I SĄ SZTUKĄ KREOWANĄ OD POKOLEŃ. Coś takiego zawsze skończy się KLĘSKĄ i jest to jedynie KWESTIA CZASU. Zastanawiające jest kto i co jest aż takim zabezpieczeniem politycznym, układowym i finansowym dla Pana Weissa, że pozwala na zupełną bezkarność. To, że Pan Weiss robi wszystko, i jak widać będzie kłamał "w żywe oczy" nawet mnie nie dziwi. Tak opłacalnej posady nie znajdzie już nigdy i nigdzie.

Obawiam się jednak, że ODTWORZENIE PRAWDZIWEJ TRADYCJI OPEROWEJ, ze stałym, nawet średniej klasy, ale rozwijającym się ensemblem BĘDZIE NIEMOŻLIWE. JEST TO NAJWIĘKSZA STRATA DLA TRÓJMIASTA.

Jestem też przekonana, że cały ten "cyrk" ma na celu rozdmuchanie nazwiska Pana Weissa. Zgodnie z zasadą: Niech mówią, nawet źle, ale mówią...

Dziękuję wszystkim, którzy przeczytali świadomie i ze zrozumieniem ten list otwarty (mam nadzieję pierwszy i ostatni taki w moim życiu).

SERDECZNIE POZDRAWIAM MELOMANÓW I ARTYSTÓW MUZYKÓW.

Z WYRAZAMI SZACUNKU

MAGDALENA MEZINER

P.S. Podobno "MACBETH" to "przeklęta" sztuka i były teatry, którym zdarzyło się spłonąć. Nie jestem przesądna, ale podczas wykonywania roli Lady Macbeth (w czterech różnych inscenizacjach i trzech różnych krajach) zaznałam najobrzydliwszego konfliktu, skręciłam nogę i umarł mi ktoś bliski. Może więc jednak coś w tym jest?

A może nadszedł czas, żeby samozwańczy Makbet oddał królestwo? To nieuchronna kolej losu. Po STARYM KRÓLU PRZYCHODZI MŁODY, a przynajmniej NOWY. TAKI TO JUŻ JEST MĘSKI ŚWIAT- DOŚĆ OKRUTNY I SAMOTNY. Prawie tak, jak solisty czy solistki. Solo znaczy sam lub samodzielnie.

I jeszcze mały, ale jakże adekwatny cytat z "Makbeta" Verdiego.

" E il nostro oracolo - gli parlerà."